

Fot. Tomasz Ferenc



Ruchy miejskie jako nowa forma zaangażowania społecznego

JOANNA ERBEL
UNIWERSYTET WARSZAWSKI

Abstrakt:

Ruchy miejskie od kilku lat nadają ton społecznym dyskusjom i tworzą nową formę zaangażowania społecznego. Ich obecność każe nam inaczej patrzeć na rolę III sektora oraz kategorię społeczeństwa obywatelskiego. Ruchy miejskie odegrały również istotną rolę w wyborach samorządowych w 2014 r. Istotnym pytaniem pozostaje ich przyszła tożsamość i forma aktywności.

Słowa kluczowe:

[ruchy miejskie](#), [społeczeństwo obywatelskie](#), [III sektor](#), [samorząd](#), [miasto](#), [miejskie aktywistki](#), [miejscy aktywiści](#), [polityka](#)

Jeszcze kilka lat temu kiedy myśleliśmy o społeczeństwie obywatelskim, to zaangażowanie społecznie utożsamiano z zakładaniem i udziałem w organizacjach pozarządowych. Stowarzyszenia i fundacje miały skupiać całe społeczne zaangażowanie, a ich liczba i siła miały być wyznacznikiem obywatelskości. To właśnie dla nich tworzono na poziomie samorządu ciała, które pozwalały ich członkom i członkiniom na współudział w podejmowaniu decyzji. Powstawały Komisje Dialogu Społecznego, Komisje Dialogu Obywatelskiego, Rady Pożytku Publicznego czy inne pokrewne ciała. Z czasem jednak okazało się, że rama III sektora jest zbyt ciasna i nie jest w stanie pomieścić społecznej energii, która szukała innych dróg ujścia.

Krajobraz przejawów społecznego zaangażowania zaczął się w sposób wyraźny zmieniać po wyborach samorządowych w 2010 roku. Obok dobrze znanych organizacji III sektora pojawiły różnego rodzaju inicjatywy nieformalne (Herbst, Żakowska, 2013), kooperatywy, ożywiły się rady osiedli, zaczęły powstawać również rady seniorów. Pojawiło się również pojęcie ruchów miejskich. To właśnie na nich skupię się w tym tekście. Wydają się one szczególnie interesujące jako zjawisko o lokalnej genezie, które przez ostatnie kilka lat osiągnęło ogólnopolski zasięg. Są one również dla mnie ciekawe jako dla miejskiej aktywistki, która zdecydowała się wyjść poza ramy III sektora i angażować się przede wszystkim w działania grup nieformalnych oraz w sieci takie jako Kongres Ruchów Miejskich. O powodach tej decyzji piszę na łamach „Animacji Życia Publicznego” (Erbel, 2014a). Ostatnim powodem, dla którego warto jest przyglądać się ruchom miejskich w kontekście dyskusji o społecznym zaangażowaniu jest ich udział w wyborach samorządowych w 2014 r., który odbił się szerokim echem.

Na okoliczność wyborów samorządowych 2014 r. po raz pierwszy powstała koalicja obywatelskich inicjatyw, które startowały z hasłem ruchów miejskich na sztandarach – Porozumienie Ruchów Miejskich (PRM). W ramach w PRM komitety w jedenastu miastach¹ wystawiły kandydatki i kandydatów do rad miast (i dzielnic w Warszawie) oraz na stanowisko burmistrzynie/burmistrza oraz prezydentki/prezydenta miast. Największy sukces PRM osiągnęło w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie wprowadziło swojego prezydenta – Jacka Wójcickiego oraz 7 radnych (z komitetu Porozumienie Ruchów Miejskich Ludzie dla Miasta). Czwórkę radnych wprowadził Czas Mieszkańców w Toruniu. Siedem osób dostało się do rad dzielnic z komitetu Miasto Jest Nasze (MJN), z czego ostatecznie tylko dwie zostały w MJN.

O sukcesie ruchów miejskich mówi się również w kontekście wygranych przez Roberta Biedronia (komitet Nareszcie Zmiana Słupsk 2014) wyborów prezydenckich w Słupsku oraz zwycięstwa Mateusza Klinowskiego (z komitetu Wolne Wadowice) w wyborach na burmistrza Wadowic. Zarówno Biedroń, jak Klinowski nie startowali w ramach Porozumienia Ruchów Miejskich, ale ich programy były zbieżne z postulatami zrównoważonego rozwoju miast i demokratyzacji procesu zarządzania podnoszonymi przez ruchy miejskie.

1 Gdańsk Obywatelski (Gdańsk), Gliwice To My (Gliwice), Ludzie dla Miasta (Gorzów Wielkopolski), Kraków Przeciw Igrzyskom (Kraków), Prawo do Miasta (Poznań), Razem dla Opola (Opole), Samorządni.pl (Płock), RSS Nasze Miasto (Racibórz), Świdnickie Forum Rozwoju (Świdnica), Czas Mieszkańców (Toruń), Miasto jest Nasze (Warszawa).

Kongres Ruchów Miejskich i narodziny nowego zjawiska

Obecność ruchów miejskich w wyborach samorządowych jest czymś nowym, tak samo jak ich obecność na scenie politycznej. Ruchy miejskie jako nowa forma społecznego zaangażowania w przestrzeni publicznej pojawiły się na początku drugiej dekady XXI wieku. Jeśliby szukać jednego wydarzenia, które sprawiło, że o tej wielości inicjatyw społecznych zaczęto mówić właśnie jako o „ruchach miejskich”, to będzie to I Kongres Ruchów Miejskich (KRM). Ten ogólnopolski zjazd organizacji zajmujących się miastami został zorganizowany 18–19 czerwca 2011 r. w Poznaniu przez Stowarzyszenie My-Poznaniacy. Jego celem było zsięciowanie organizacji działających w obszarze polityki miejskiej i wspólne wypracowanie dalszych strategii działań na rzecz poprawy jakości życia w mieście. W I KRM wzięło udział 48 organizacji, wielu aktywistów i aktywistek oraz obserwatorów i obserwatorek (KRMa). Efektem I KRM było wypracowanie 9 Tez Miejskich²

2 Tezy Miejskie:

1. Mieszkańcy mają niezbywalne prawo do miasta.
2. Budżet partycypacyjny to tworzenie przez mieszkańców całego budżetu miasta. To nie tylko procedury, ale szeroki ruch społeczny.
3. Zagwarantowanie sprawiedliwości społecznej i przeciwdziałanie ubóstwu i wykluczeniu jest obowiązkiem wspólnoty miejskiej.
4. Rewitalizacja historycznych obszarów podtrzymuje tożsamość miast i jest warunkiem ich rozwoju. Nie może ograniczać się do remontów, musi być zintegrowanym działaniem wypracowanym wraz z mieszkańcami.
5. Dość chaosu! Kultura przestrzeni zagwarantowana ładem prawnym pozwoli na podniesienie jakości życia w mieście.
6. Demokracja to nie tylko wybory. Mieszkańcy mają prawo do realnego, opartego na wzajemnym szacunku, udziału w podejmowaniu decyzji o mieście.

oraz Apelu o Solidarność Miast. Na II KRM w Łodzi we wrześniu 2013 r. przyjechało dwa razy więcej osób, a sam Kongres był poświęcony Krajowej Polityce Miejskiej (KRMc). III KRM w Białymstoku był kameralnym zjazdem roboczym.

Pojawienie się takiej inicjatywy jak Kongres Ruchów Miejskich jest dowodem na to, że dotychczasowe rozumienie III sektora pomijało wiele form aktywności obywatelskiej. Potrzeba było czegoś więcej niż organizacji pozarządowych działających w obszarze tematyki miejskiej. Gorset, który nakładały ramy działania organizacji pozarządowych był zbyt ciasny, żeby pomieścić wszystkie pomysły i zaspokoić wszystkie potrzeby osób, które chciały się angażować na rzecz miast. Była to zmiana w skali całego kraju, ale nie pierwsza. Wcześniej odbyła się również lokalnie. W Poznaniu Stowarzyszenie My-Poznaniacy kilka miesięcy wcześniej zdecydowało się na kandydowanie w wyborach samorządowych w 2010 r. jako Komitet Wyborczy Wyborców Porozumienie My-Poznaniacy. Udało im się wówczas zdobyć 9,32% głosów. Było to jednak za mało, żeby wprowadzić kandydatów i kandydatki do Rady Miasta, ale wystarczająco dużo, żeby zauważyć, że jest zapotrzebowanie na podmiot polityczny, który będzie skupiał się przede wszystkim na sprawach miejskich.

7. Miasta i obszary metropolitalne powinny być zarządzane zgodnie z zasadami zrównoważonego rozwoju i przeciwdziałania procesom suburbanizacji.
8. Lokalizowanie instytucji krajowych w różnych miastach sprzyja rozwojowi całego kraju.
9. Polskie miasta i obszary metropolitalne potrzebują wsparcia w integracji systemów transportu kolejowego, drogowego, publicznego transportu zbiorowego, rowerowego i pieszego dla osiągnięcia celów Białej Księgi o transporcie i Karty Lipskiej. (KRMb)

Ruchy miejskie – polityczki czy społecznicy?

Świadomość własnej polityczności po stronie ruchów miejskich i chęć angażowania się w politykę wywoływała naprzemienne fale fascynacji, entuzjazmu i lęku, zwłaszcza w okresie poprzedzającym ostatnie wybory samorządowe. Entuzjastycznie o ruchach miejskich pisał na łamach „Polityki” Edwin Bendyk utożsamiając ich siłę z potencjałem rozwojowym miast: *Pojawiło się na scenie nowe pokolenie mieszkańców miast, z nowymi potrzebami i aspiracjami. Miasta, jeśli chcą się rozwijać i być dobrymi miejscami do życia, muszą uwzględnić nie tylko te nowe roszczenia i aspiracje, lecz po prostu otworzyć się na ukrytą za nimi energię zaangażowania.* (Bendyk, 2014)

„Gazeta Wyborcza” na łamach swojego dodatku, „Dużego Formatu”, otworzyła cykl artykułów o miejskich aktywistkach i aktywistach z różnych miast. Mimo że był to okres przedwyborczy, „Gazeta Wyborcza” nie skupiła się jedynie na osobach, które startują w wyborach w ramach Porozumienia Ruchów Miejskich. W odstępie warszawskiej, ja jako kandydatka Partii Zieloni na prezydentkę Warszawy występowałam razem z liderem Miasto jest Nasze – Janem Śpiewakiem. Pojawiły się również artykuły o osobach związanych z KRM z Łodzi, które wybrały inną strategię niż udział w Łodzi: Hanna Gill-Piątek zdecydowała się na pracę w urzędzie miasta, a Hubert Barański nadal był działaczem pozarządowym zajmującym się polityką rowerową. Cykl artykułów był wzbogacony komiksowymi rysunkami przedstawiający sceny z życia opisywanych osób, co nadało aktywistkom i aktywistom sznyt superbohaterek i superbohaterów, którzy pojawili się na scenie politycznej, żeby ratować polskie miasta.

Pojawiało się też sporo głosów krytycznych. Najwięcej niechęci wyborczy start ruchów miejskich wywołał wśród osób związanych ze środowiskami organizacji pozarządowych oraz należących do pokolenia młodych publicystek i publicystów, czyli rówieśniczek i rówieśników osób, które zdecydowały się wystartować w wyborach.

Jedną z reakcji na pojawienie się lokalnych komitetów startujących w ramach Porozumienia Ruchów Miejskich była próba zdyskredytowania tych inicjatyw. Symptomatyczny jest tutaj komentarz Agaty Dąbskiej, działaczki pozarządowej, która zarzucała ruchom miejskich brak profesjonalizmu. Co więcej Dąbska zanim jeszcze pojawiły się programy wyborcze PRM oraz innych komitetów, w tym partii, postawiła tezę, że na pewno projekty i pomysły ruchów miejskich na miasto nie zbilansują się w budżecie, a ich wiara w stworzenie miasta ogólnej szczęśliwości jest nie tylko nierealistyczna, ale też niebezpieczna. (Dąbska, 2014). Dąbska nie pochwałała udziału ruchów miejskich w wyborach i najchętniej widziała by je w tej roli, w której od lat działają organizacje pozarządowe. Wychodzenie poza obecnie ramy nie jest według niej czymś dobrym ani pożądanym: (...) *Myślę, że ruchy miejskie doskonale sprawdzają się w funkcji kontrolnej i patrzeniu władzy lokalnej na ręce, mają duży wkład w tworzenie dobrych rozwiązań konkretnych problemów i bardzo pomagają w usprawnianiu komunikacji społecznej. Dają świadectwo troski o własną społeczność, angażują obywateli w działania. Jeśli jednak chcą być realną siłą zarządzającą miastem jako całością, wielkim organizmem, muszą pochylić się nad dziedzinami o charakterze ogólnym – ekonomią, New Public Management połączonym z good governance, socjologią.* (Dąbska, 2014)

Wątek ośmieszania ruchów miejskich wiadać również w serii tekstów, które pojawiły się w cyklu *Czy miasto zmieni polską politykę* zaprezentowanym przez „Kulturę Liberalną”. Grzegorz Lewandowski w tekście *Ambicje nas zjadają* zarzucił młodym ludziom, którzy chcą zmieniać miasto, że są nie dość dojrzały niezbyt uważnie oglądają *House of Cards*, bo: (...) *robienie polityki to niezwykle trudne zadanie. Wymagające wiedzy, odpowiedzialności i dojrzałości* (Lewandowski, 2014). Z kolei animatorka kultury, Hanna Nowak-Radziejowska, nie patrząc nawet na to, kto startuje z list, zarzuciła działaczom i działaczkom z ruchów miejskich przede wszystkim brak doświadczenia: (...) *Aktywiści miejscy to nie partyjni politycy. Owszem, są wrażliwi na nierówności społeczne, na bylejakość funkcjonowania urzędów. Proponują bezcenną postawę służby. Ale nie mają kompetencji do wypracowywania politycznych kompromisów i rządzenia.* (Nowak-Radziejowska, 2014)

Gdyby Nowak-Radziejowska zainteresowała się kogo ruchy miejskie chciały wystawić do wyborów, mogłaby zarzucić im wciąganie na listy dawnych działaczy i działaczek partyjnych oraz osób ze skompromitowanego samorządu. Nie zrobiła tego jednak. Zamiast tego dodatkowo postawiła zarzut, że brak partyjnej dyscypliny doprowadzi do chaosu, a to przecież właśnie tzw. „maszynka do głosowania” przez ruchy miejskie jest uznawana za wynaturzenie systemu demokratycznego. Gdyby Nowak-Radziejowska przed opiewaniem samorządu w dzisiejszej jego upartyjnionej formie wybrała się na sesję rady miasta albo dzielnicy, zobaczyłaby najprawdopodobniej partyjną przepychankę, brak szacunku dla rozmówców i właśnie ten chaos, którego tak chce uniknąć.

O tezach Nowak-Radziejowskiej dotyczących braku profesjonalizmu komitetów

wywodzących się z ruchów miejskich ironizował gdański działacz Marcin Gerwin (działający w Komitecie PRM – Gdańsk Obywatelski). Wcielając się w jej tok myślenia, pytał o to dlaczego duże partie są lepsze niż lokalne komitety zakładane przez aktywistów? Odpowiedź dla Gerwina jest bardzo prosta i pełna przekory: (...) *Kiedy zwykła osoba zostaje członkiem dużej partii politycznej i dostaje miejsce na liście wyborczej, zachodzi proces czarodziejskiej transmutacji. Nie ma znaczenia, czy kandydatem do rady miasta jest weterynarz, stomatolog czy nauczycielka angielskiego. Gdy czyjeś nazwisko pojawia się na liście wyborczej dużej partii, to w magiczny sposób wlewa się w niego mądrość zarządzania miastem, wypełnia go od palców stóp aż po koniuszki rzęs.* (Gerwin, 2014) Jednocześnie w swoim tekście Gerwin wymienia szereg przykładów niegospodarności po stronie trójmiejskich władz. Co jest o tyle istotne, że właśnie zarzut ryzyka podejmowania złych decyzji niegospodarności ma być argumentem za niegłosowaniem na ruchy miejskie.

Próba wyśmiania ruchów miejskich oraz całkowite niezrozumienie ich motywacji przybierały bardzo różne formy. Atakom o brak profesjonalizmu towarzyszyły zarzuty profesjonalnego prowadzenia kampanii. Publicyści „Liberte!”, Witold Weszczak i Marcin Wojciechowski, zamiast chwalić, krytykowali ich za medialną skuteczność: (...) *Do perfekcji opanowali mechanikę postępowania się mediami, dzięki czemu regularnie występują w radiu i telewizji, a ich zdjęcia co parę dni widać w lokalnej prasie. I dosłownie codziennie w internecie, przede wszystkim na Facebooku. Technika wykorzystywania mediów społecznościowych do promowania własnej osoby to dla nich abecadło. Atrakcyjne zdjęcia wyglądają na spontaniczne, ale wyraz twarzy, gesty, ubiór,*

gadżety, tło – wszystko ma tu swoje znaczenie. (Weszczak, Wojciechowski, 2014)

Zarzutem miało być również poświęcanie czasu wolnego na sprawy ważne dla miasta, a nie jedynie na zarabianie i wydawanie pieniędzy. Gratyfikacją miałyby być dieta radnej lub radnego: (...) *Skąd tyle wolnego czasu? Miejski działacz to obecnie zawodowiec. Nie zawodowiec w sensie wysokiej wiedzy na określony temat, to nie wydaje się potrzebne, ale zawodowiec w sensie wykonywania tej pracy jak na pełnym etacie. Miejski działacz nigdzie nie pracuje, jego pracą jest działalność miejska. Zaczepienie w fundacji daje jakieś stałe dochody, do tego trafiają się incydentalne wpływy za udział w debacie lub za napisanie artykułu. Ale prawdziwe pieniądze przyjdą dopiero wtedy, gdy zdobędzie się stołek radnego.* (Weszczak, Wojciechowski, 2014)

Biorąc pod uwagę, że dieta wynosi mniej niż połowa średniej krajowej, to publicyści „Liberte!” pewnie uważali miejskie aktywistki i aktywistów raczej za bandę szaleńców niż koniunkturalistów. Motywacje aktywistek i aktywistów startujących w wyborach dla Weszczaka i Wojciechowskiego nie znajdowały żadnego dobrego uzasadnienia w istniejącym porządku politycznym. Pewnie dlatego, że celem ruchów miejskich było zmieniać zasady funkcjonowania polityki.

Narracja konkretna – nowa forma czy zaprzeczenie polityczności?

W krytyce publicystów „Liberte!” mimo negatywnej oceny samych działaczy i działaczek miejskich została uchwycona specyfika zjawiska ruchów miejskich. Tym, co wyróżnia ruchy miejskie od innych lokalnych inicjatyw, które od lat działały i działają na poziomie miast, jest właśnie chęć zajmowania się wszystkimi obszarami

polityki miejskiej, a nie koncentrowanie się tylko na jednym z nich: ekologii, kwestiach lokatorskich, pracy z mniejszościami itd. Zamiast konkretnych obszarów tematycznych osiłą koncentracji były zwykłe, bieżące sprawy do załatwienia, które gromadziły we wspólnym działaniu osoby, które zwykle nie miały okazji się spotkać oraz między którymi nieraz istniały istotne różnice światopoglądowe – lewicowe feministki, anarchiści, konserwatywni działacze, uczestniczki demonstracji pro-life i wiele innych osób. Zgromadzenie we wspólnym działaniu tak różnorodnej grupy było możliwe dzięki skupieniu się na tym, co tu i teraz jest co załatwienia w mieście i co ma niewiele wspólnego ze sporami, które odbywają się na poziomie polityki ogólnokrajowej. Ten rodzaj narracji o tym, co wspólne, bliskie, lokalne Lech Mergler (współzałożyciel Stowarzyszenia My-Poznaniacy, obecnie w stowarzyszeniu Prawo do Miasta) nazwał *narracją konkretną*.

Narracja konkretna – jak tłumaczył mi Kacper Pobłocki w wywiadzie dla Notesu na 6 Tygodni – *opiera się na skupieniu się na realnych problemach mieszkańców miasta i stoi w opozycji do większości polskiej polityki, która obraca się wokół polityki symbolicznej. O ile konflikty ideologiczne są w jakimś stopniu istotne, to ich waga została trochę wyolbrzymiona. Oprócz takich dyskusji, jak kwestia aborcji (za czy przeciw prawem do wyboru), kara śmierci (za czy przeciw), małżeństwa par homoseksualnych (za czy przeciw) jest całe spektrum tematów i spraw, które nie są poruszane.* (Pobłocki, 2011, s.155) Istotną konsekwencją oparcia aktywności na *narracji konkretnej* jest, jak wskazuje Pobłocki, możliwość działania ponad podziałami światopoglądowymi, które uniemożliwiają współpracę w ramach kwestii ponadlokalnych: (...) *osoby będące w kwestiach ideologicznych*

spolaryzowane mają na poziomie narracji konkretnej wspólne postulaty. A obszar wspólny jest często większy niż to, co ich dzieli. Mamy taką sytuację, że ludzie są dzieleni na różne szufladki ideologiczne według konfliktów symbolicznych, a realne problemy są spychane na dalszy plan. I okazuje się, że w sytuacji gdy my, My-Poznaniacy, nie rozmawiamy o sprawach symbolicznych, możliwa jest współpraca dużo szerszego grona mieszkańców. Osoby, szufladkowane jako prawica czy lewica, nie tylko mogą, ale również chcą kooperować. (Pobłocki, 2011, s.155)

Działanie w logice narracji konkretnej jest w teorii dobrym sposobem na unikanie konfliktów, jednak w praktyce może prowadzić do niebezpiecznego ograniczania miejskich postulatów uważanych za ważne. Zbytne skupienie się na tematach akceptowalnych dla wszystkich może prowadzić do wyrugowania pewnych kwestii w ramach polityki samorządowej, takich jak zakres polityki społecznej, kształt polityki mieszkaniowej, patrzeć na budżet z perspektywy genderowej czy sposób uprawiania polityki historycznej. O tym zagrożeniu pisał jeszcze przed wyborami Krzysztof Nawratek. Dla niego strategia działania oparta na narracji konkretnej okazała się niewystarczająca do budowy szerokiej platformy politycznej na wybory, która funkcjonowałaby jako byt polityczny. Według Nawratka wystarczyło entuzjazmu na chwilę, na poprzednie wybory samorządowe, ale okazało się go za mało, żeby w 2014 r. stworzyć jeden wspólny komitet. (Nawratek, 2014)

Ani w prawo, ani w lewo – apartyjność jako tożsamość

Innego zdania byli członkowie i członkinie Porozumienia Ruchów Miejskich, którzy

na wybory samorządowe przyjęli strategię *Ani w prawo. Ani w lewo. Prostu do celu.* Slogan ten towarzyszył ogłoszeniu startu Porozumienia w sierpniu 2014 r. O decyzji przyjęcia takiej strategii przez należące do PRM Miasto Jest Nasze pisze podsumowując kampanię oraz wyniki wyborów Kamil Lipiński: (...) *Długo dyskutowaliśmy w stowarzyszeniu o konieczności obrony polityki jako ważnej dziedziny życia, ale ostatecznie uznaliśmy: „Nie da się wygrać dwóch bitew naraz. Nie uratujemy miasta i polityczności za jednym zamachem. Dajmy sobie lepiej szansę w tych wyborach, skupmy się na kampanii”.* (Lipiński, 2015, s.123) Według Lipińskiego odejście od podziału prawica-lewica miało mieć znaczenie strategiczne oraz uwiarygodniać antyestablishmentowy charakter MJN. (Lipiński, 2015, s.123) Jak podkreśla była to strategia dobra, bo MJN *podobało się na mieście* (Lipiński, 2015, s.127). Tym, co miało je odróżniać i tworzyć nową jakość w polityce było skupienie się na tym, co Lipiński za Scottem Lashem nazywa *krytyką estetyczną* w odróżnieniu od *krytyki etycznej*. Jak tłumaczył: (...) *Mieszkańcy poprą budowę Domu Kultury w Kinie Tęcza nie ze względu na «etyczną» uniwersalną wartość kultury, lecz na «estetyczne» wartości własnych wspomnień z dzieciństwa czy spójności projektu Domu Kultury z ich ulubionymi praktykami kulturowymi.* (Lipiński, 2015, s.127)

Takich tematów i narracji *estetycznych*, na których skupiało się MJN było więcej: walka o kino Femina, które miało dostać zastąpione przez wielkopowierzchniowy sklep sieci Biedronka czy ochrona słynnego pieca Białoszewskiego, bohatera wiersza *Ach, gdyby, gdyby nawet piec zabrali... Moja niewyczerpana oda do radości*, który miał przejść wraz z kamienicą, w której się mieścił, w prywatne ręce, na skutek wątpliwego prawnie zwrotu reprzywatyzacyjnego.

Ważnym tematem kampanii stał się korupcyjny wymiar reprivatyzacji, zwłaszcza w przypadku drogich gruntów i budynków użyteczności publicznej. Jednak kwestie reprivatyzacji podnoszone przez MJN zgrabnie pomijały wątki lokatorskie – osób wyrzucanych z odzyskanych kamienic praktycznie nie było w kampanii MJN. Nie mieściły się w ramach krytyki estetycznej, tak jak ją opisuje Lipiński jako: (...) *apelowanie do osobistych wzruszeń, gustów, stylów życia i praktyk społecznych* (Lipiński, 2015, s.127). Spraw lokatorskich nie było, bo nie dotyczyły grup społecznych, z których pochodzili kandydaci i kandydatki z list MJN (i w większości PRM), ani do których zdecydowali się mówić. Wyjątkiem tutaj był komitet PRM – Kraków Przeciwko Igrzyskom, który miał otwarcie socjalny program dla Krakowa.

Jeśli spojrzysz się na postulaty podnoszone przez Porozumienie Ruchów Miejskich podczas kampanii widać, że okres wyborów był czasem wyraźnego skrętu w prawo i odcięcia od postulatów nakierowanych na wyrównywanie nierówności społecznych oraz realne zapewnienie wszystkim mieszkańcom i mieszkańcom prawa do miasta. Najwyraźniej nie spełniały kryteriów krytyki estetycznej. Jednak oparcie się na apolityczności ma swoją cenę. Jak pisałam o wyborach na łamach „Krytyki Politycznej”: (...) *W Polsce deklaracje w rodzaju «ani prawo, ani w lewo, tylko prosto do celu» znaczą tak naprawdę: «właściwie to w prawo, tylko trochę modniej» (a dzieje się tak właśnie za sprawą dominującej, a więc zwykle niedostrzegalnej ideologii: tej konserwatywnej)*. (Erbel, 2014b)

Ruchy miejskie jako puste znaczące

Czy konserwatywny zwrot w czasie wyborów był czymś, co było do przewidzenia?

Jeśli patrzy się na działania Kongresu Ruchów Miejskich do czasu wyborów – raczej nie. To, że kwestie takie jak polityka mieszkaniowa, zdrowie, jakość powietrza, czy ceny biletów komunikacji miejskiej wypadły z priorytetów większości komitetów PRM nie było wcale oczywiste. Wśród 9 Tez Miejskich znajduje się przecież Teza 3. *Zagwarantowanie sprawiedliwości społecznej i przeciwdziałanie ubóstwu i wykluczeniu jest obowiązkiem wspólnoty miejskiej*, a jedna z grup roboczych II KRM była poświęcona polityce mieszkaniowej oraz prawom lokatorek i lokatorów. Inny scenariusz, włączający postulaty socjalne, był równie prawdopodobny.

Nie było ani definicji ani dookreślonej wizji przyszłości ruchów miejskich w Polsce. Mimo, że istniało 9 Tez Miejskich, które funkcjonowały jako kodeks Kongresu Ruchów Miejskich, to nie było jasno określone czym są właściwie te „ruchy miejskie”. Samo pojęcie funkcjonowało jako *puste znaczące* w rozumieniu Ernesto Laclau, czyli (...) *element znaczący bez elementu znaczonego* (Laclau, 1996, s.67), a więc pojęcie, którego odniesienie jest niejasne i przekształca się w zależności od tego, jak dana grupa, która w danym momencie nadaje ton działaniom określa ramy swoich działań i jaką tworzą one tożsamość. Przyjęcie strategii *ani w prawo, ani w lewo, prosto do celu* połączonej z subiektywną oceną tego, jakie tematy można odpuścić dla dobra sprawy (wspomniana wcześniej *krytyka estetyczna*) doprowadziło do utożsamienia *prawa do miasta* z interesem wyłączenie jednej grupy, którą można nazwać klasą średnią, albo nowymi mieszkańcami (Kubicki, 2012). Sprawiało to, że ruchy miejskie, które zrzeszał PRM (wyjątkiem było Kraków Przeciw Igrzyskom) zamiast dbać o prawo do miasta wszystkich mieszkanki i mieszkańców porzuciły tych najbardziej potrzebujących i potrzebujące.

Co więcej, skupienie się na apartyjności, bo tym w praktyce okazał się postulat *ani w prawo, ani w lewo* nie tylko utrudnia zawieranie sojuszy z osobami i komitetami, które mają podobne cele³, ale również znosi różnicę pomiędzy ruchami miejskimi a bezpartyjnymi komitetami wyborczymi wyborców, które nie mają z wizją miasta proponowaną przez ruchy miejskie wiele wspólnego. Jarosław Szostakowski, sekretarz warszawskiej PO, uważał ruchy miejskie za (...) *niepartyjne grupy, które chcą partycypować we władzy, wygrywać wybory* (Szostakowski, 2014). Dla Szostakowskiego oczywiste więc było, że będą kreować się jako ruchy opozycyjne. Dla polityka rządzącej partii nie ma różnicy między miejskimi aktywistami i aktywistkami, którzy idą do wyborów, a innymi komitetami obywatelskimi z jakich startują nieraz wieloletni prezydenci miast, jak np. prezydent Sopotu Jacek Karnowski (startujący z Platformy Sopotian Jacka Karnowskiego) czy będący do niedawna prezydentem Poznania – Ryszard Grobelny (startujący z komitetu Teraz Wielkopolska).

Doprowadziło to do dewaluacji samej idei ruchów miejskich i spychania na dalszy plan, tego, co stało u ich źródła – potrzeby nowej formy działania, która ma na celu poprawę jakości życia w mieście. Przy sporach o przynależność-nieprzynależność partyjną wizja miasta zeszła na dalszy plan.

Wyzwania dla ruchów miejskich

Tym, co obecnie jest wyzwaniem dla ruchów miejskich, a na pewno dla osób zgromadzonych wokół Kongresu Ruch

Miejskich jest odpowiedzenie sobie na pytanie, jak wygląda obecnie myślenie o polityce miejskiej w poszczególnych samorządach. Niezależnie od wyniku wyborów, niewątpliwym sukcesem jest zmiana języka, a wręcz przejście języka przez rządzące partie i bezpartyjnych prezydentów i burmistrzów miast. Wyzwaniem jest również ponowne określenie ram, w których KRM będzie działać, co praktycznie będzie oznaczać zrewidowanie 9 Tez Miejskich w odniesieniu nowych realiów politycznych i ponowne odpowiedzenie sobie na pytanie, co w praktyce oznacza, że mieszkanki i mieszkańcy mają niezbywalne prawo do miasta.

Zgadzam się z Marcinem Gerwinem, że nie warto (...) *[kłuć] ludzi w oczy etykietkami „lewica” czy „prawica”, bo jest to wykluczające („ja jestem z lewicy, a ty nie”) i niepotrzebnie zraża część mieszkańców i mieszkanki, którzy mogą mieć dziwne wyobrażenia na temat lewicowości lub prawicowości. Celem powinno być miasto, w którym wszyscy czują się dobrze, jakkolwiek idealistycznie by to brzmiało.* (Gerwin, 2015). Jednak koalicyjne podejście nie może prowadzić do odrzucania pewnych postulatów równościowych ani socjalnych jako zbyt lewicowych. Bowiem działania na rzecz niezbywalnego prawa mieszkanki i mieszkańców do miasta wymagają mierzenia się z różnymi stereotypami i stojącymi za nimi ideologiami.

Konieczne też będzie spojrzenie po raz kolejny na wielość społecznych inicjatyw, które narosły przez lata i zastanowienie się jak ma wyglądać taka platforma współpracy, w której będzie miejsce i na głos organizacji pozarządowych, i grup nieformalnych, i ruchów miejskich, i kooperatyw, i związków zawodowych, i wielu innych organizacji, które chcą brać udział w rozwijaniu dialogu obywatelskiego. 🗨️

³ Miasto jest Nasze, pomimo zbieżności programowych, odmówiło poparcia listy Partii Zieloni do rady m.st. Warszawy oraz mojej (Joanny Erbel) kandydatury na prezydentkę m. st. Warszawy stwierdzając, że to lista partyjna.

Joanna Erbel – socjolożka miasta, publicystka, miejska aktywistka. Członkini zespołu „Krytyki Politycznej”. Członkini Rady ds. budżetu partycypacyjnego przy Prezydent m. st. Warszawy. Członkini Zarządu Koordynacyjnego Kongresu Ruchów Miejskich oraz rady warszawskiego koła Partii Zieloni. Po mieście porusza się zawsze rowerem.

Afiliacja autorki:

Zakład Socjologii Ogólnej, Uniwersytet Warszawski
Email: joanna.erbel@gmail.com

Bibliografia:

- Bendyk, E. (2014), Edwin Bendyk, *Ruchy miejskie biorą władzę?*. Pobrane z: <http://portretmiast.blog.polityka.pl/2014/07/08/ruchy-miejskie-biora-wladze/>
- Dąbwska, A. (2014), *Zabawa w miasto*, Res Publica Nowa. Pobrane z: <http://publica.pl/teksty/zabawa-w-miasto-46470.html>
- Erbel, J. (2014a), Czego nie widać z perspektywy III sektora?, *Animacja Życia Publicznego*, nr 1 (18) 2014, 19–21.
- Erbel, J. (2014b), *Ruchy miejskie nie chcą być konserwą 2.0*. Pobrane z: <http://www.krytyka-polityczna.pl/artykuly/miasto/20141211/erbel-nastepny-ruch-ruchow-kongres-w-slupsku>
- Gerwin, M. (2014), *Strzeż się miejskich aktywistów!*. Pobrane z: <http://www.krytyka-polityczna.pl/artykuly/miasto/20140819/gerwin-strzez-sie-miejskich-aktywistow>
- Gerwin, M. (2015), *Ruchy miejskie powinny spojrzeć na przykład Podemos*. Pobrane z: <http://www.krytyka-polityczna.pl/artykuly/miasto/20150103/gerwin-ruchy-miejskie-powinny-spojrzec-na-przyklad-podemos>
- Herbst, K., Żakowska, M. (2013). *Ruchy nieformalne a kierunki rozwoju ekonomii społecznej. Rekomendacje dla polityk publicznych*. Warszawa: Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich.
- Kongres Ruchów Miejskich (KRMA), *I Kongres Ruchów Miejskich*. Pobrane z: <http://kongresruchowmiejskich.pl/o-nas/i-kongres-ruchow-miejskich/>
- Kongres Ruchów Miejskich (KRMB), *Tezy Miejskie*. Pobrane z: <http://kongresruchowmiejskich.pl/tezy-miejskie/>
- Kongres Ruchów Miejskich (KRMc), *Uwagi II KRM do Założeń Krajowej Polityki Miejskiej*. Pobrane z: <http://kongresruchowmiejskich.pl/uwagi-ii-krm-do-zalozen-krajowej-polityki-miejskiej/>
- Kubicki, P. (2012). *Nowi mieszkańcy w nowej Polsce*. Warszawa: Instytut Obywatelski.
- Laclau, E. (1996). *Dlaczego puste znaczące mają znaczenie dla polityki?*. W: *Emancypacje*, tłum. Agata Sypniewska (s.67). Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji.
- Lewandowski, G. (2014), *Ambicje nas zjadają*, Pobrane z: <http://kulturaliberalna.pl/2014/08/12/grzegorz-lewandowski-ambicje-nas-zjadaja/>
- Lipiński, K. (2015), Powstanie, którego nie było, *Magazyn Kontakt*, 27/zima 2014.
- Nawrotek, K. (2014), *747. radykalny inkluzywizm*. Pobrane z: <http://www.pluginincitizen.com/blog/747-radykalny-inkluzywizm> [data dostępu 10.11.2014].
- Nowak-Radziejowska, H. (2014), *Zapomnijmy o polityce ruchów miejskich*. Pobrane z: <http://kulturaliberalna.pl/2014/08/12/hanna-nowak-radziejowska-ruchy-miejskie-analiza/>
- Pobłocki, K. (2011), My, mieszkańcy, z Kacprem Pobłockim rozmawia Joanna Erbel, *Notes na 6 tygodni*, nr 68 (czerwiec-lipiec).
- Szostakowski, J. (2012), *Lider PO: ruchy miejskie? To grupy jednego człowieka, Rozmowa z Iwoną Szpalą*. Pobrane z: http://m.warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,106541,16627325,Lider_PO_ruchy_miejskie_To_grupy_jednego_czlowieka.html
- Weszczak, W., Wojciechowski, M. (2014), *Politycy w szatach społeczników*. Pobrane z: http://wyborcza.pl/magazyn/1,140187,16476021,Politycy_w_szatach_spoeczniow.html

Cytowanie:

Erbel Joanna, (2014), *Ruchy miejskie jako nowa forma zaangażowania społecznego*, „Władza Sądzenia”, nr 4, s. 37–47 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny na www.wladzasadzenia.pl.

City Movements As a New Form of Social Involvement

Summary

Over the last year, urban movements have been a driving force behind the form of the discussion on social issues and community involvement. Their presence makes us perceive the role of the third sector and the category of civic society in a different way. Social movements played a very significant role in the last local election of 2014. The question is whether their identity and the form of activity remains unchanged.

Key words: [city movements](#), [civil society](#), [The Third Sector](#), [community sector](#), [self-government](#), [city](#), [city activists](#), [politics](#).